

JANUSZ DERESIEWICZ

Z BADAŃ NAD POCZĄTKAMI UKŁADU KAPITALISTYCZNEGO W PRZEMYSŁE POZNAŃSKIM W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU

W związku z odbytym w początkach marca br. w Warszawie, w ramach I Kongresu Nauki Polskiej, zjazdem naukowym poświęconym problematyce polskiego Oświecenia, szczególnej aktualności nabrało zagadnienie początków kapitalizmu szeroko dyskutowane na tym zjeździe. Planowane sesje naukowe w innych ośrodkach, które by zajmowały się tą samą problematyką w ramach regionu reprezentowanego przez dany ośrodek, przyczynią się do pogłębienia wiadomości i niewątpliwie zachęcą do dalszych badań tego zasługującego ze wszech miar na uwagę okresu w historii Polski.

Trzeba tu zwrócić uwagę na fakt, że historycy polscy stanęli świeżo przed zadaniem dokonania periodyzacji historii Polski w oparciu na podstawowych tezach materializmu historycznego, a ukończona niedawno dyskusja nad periodyzacją historii ZSRR prowadzona z wielkim ożywieniem na sesjach towarzystw naukowych oraz na łamach czasopisma historyków radzieckich „Woprosy istorii“, wykazała, jak drobiazgowo prowadzone być muszą studia szczególnie nad okresami węzłowymi, już chociażby dla należytego wywiązania się z zadania przeprowadzenia podstawowej periodyzacji.

Z dotychczasowej dyskusji historyków polskich zdaje się wynikać, że nie ma jeszcze zgody na przyjęcie granic między niektórymi formacjami. Tym większe oczywiście pole do dyskusji wyłania się z wprowadzeniem podziałów dalszych, na okresy i podokresy. Szczególnie epoka feudalna, zajmująca w Polsce znakomicie większą część historii polskiej, będzie niejednokrotnie powodowała wielkie trudności, i to tym większe, że nie wszystkie okresy tej historii są równo zbadane i znane. A wiemy już z dyskusji historyków radzieckich, że dla oznaczenia granic chronologicznych między poszczególnymi okresami nie wystarczy określenia ogólnikowe w rodzaju: „połowa tego czy innego wieku“. Granice muszą być postawione możliwie wyraźnie z oznaczeniem zmian, które zaszły zarówno w bazie, jak nadbudowie. Trudno także przesądzić, jakie wyniki da zapowiedziana konferencja metodologiczna historyków polskich, mająca w programie m. i. przedyskutowanie periodyzacji historii Polski. Nie można się jednak naszym zdaniem spodziewać, żeby w najbliższym czasie historiografia polska opracowała ostateczną i wykończoną periodyzację. Tak jak historycy radzieccy przez długi czas opierali się na —

jakby się można wyrazić — wstępnej periodyzacji, tak samo i historycy polscy będą mogli tylko taki wstępny krok uczynić. A dyskusja wzbogaci nas z pewnością, tak jak wzbogaca już dziś o jedno ważne doświadczenie: zwraca uwagę naszą na zagadnienia węzłowe, mało zaś zbadane.

Jednym z takich zagadnień węzłowych są początki układu kapitalistycznego, które zainteresowały piszącego te słowa i którym się poświęcił w ostatnim czasie na odcinku terytorialnie ograniczonym do Wielkopolski (dawne wojew. poznańskie, kaliskie i gnieźnieńskie). Dotychczasowe badania archiwalne w połączeniu z poznaną literaturą pozwalają już na niejeden wniosek, mocno odbiegający od dotychczasowej znajomości okresu i tę znajomość pogłębiający. Dopóki jednak nie będą zbadane wszystkie wchodzące w grę zespoły archiwalne akt miejskich, grodzkich, ziemskich, pozostałe z pożogi wojennej akta władz centralnych, pomniejsze zespoły rękopiśmienne Biblioteki Raczyńskich czy zbiorów kórnickich, wreszcie wszelkiego rodzaju druki współczesne, plany, nie mówiąc o późniejszej literaturze naukowej, dopóty należy się wstrzymać od wniosków ostatecznych. Dotychczasowe jednak wyniki badań poruszonego problemu na odcinku Wielkopolski zdają się upoważniać do sugestii przeniesienia granicy początkowej układu kapitalistycznego na okres wcześniejszy, jeżeli autorowi uda się udokumentować szerokie stosowanie form kapitalistycznych w produkcji przemysłowej miast wielkopolskich w pierwszej połowie XVIII wieku, a może nawet jeszcze wcześniej (druga połowa XVII wieku). Chodzi tu o stosowanie w rzeczywistości nakładu i manufaktur głównie w przemyśle włókienniczym (przede wszystkim wełnianym; płócienniczy był jeszcze silnie nasycony elementami feudalnymi), dającym podstawę do życia wielu mieszkańcom miast wielkopolskich. W związku z tym warto już tu zwrócić uwagę na opinię pewnego pruskiego obserwatora, objeżdżającego w kilka miesięcy po przejęciu władzy nad zachodnimi ziemiami Polski po II rozbiórce przez organa pruskie i składającego sprawozdanie królowi pruskiemu¹⁾. Manufaktura sukienna — czytamy w sprawozdaniu, którego autor cały przemysł sukieny Wielkopolski określa mianem manufaktury — zatrudnia 2.620 majstrów a czeladników, uczniów, postrzygaczy i przygotowawczy (Bereitern) w liczbie 3.700, nie licząc czesaczy (Kaemmer), przędzarzy, foluszowników, farbierzy i innych robotników i handlarzy; średnio w roku dostarcza ona ok. 113.000 sztuk sukna i daje, licząc sztukę sukna z całym jej wykończeniem po niskiej przeciętnej cenie 16 tal., obrót wynoszący ponad 1.800.000 talarów. A warsztat sukieny, który bez przerwy jest czynny, czyli w tygodniu dostarcza w gatunkach tam najczęściej spotykanych 3 sztuki sukna, zatrudnia stale najmniej 20 osób. Jeżeli więc wy-

¹⁾ Berlin 1793 September 20. Der Assessor des Manufaktur — etc. Collegiums Kunth erstattet einen Bericht ueber den Zustand des Manufaktur- und Fabrikenwesens in dem Posener Kammerdepartament. Original im Geh. St. — A. Berlin, Fabriken- und Manufaktursachen Suedpreussen XCIII b. Das Jahr 1793 s. 554.

kończy się — dodaje autor sprawozdania — 113.000 sztuk, to potrzeba do tego ok. 750 stale czynnych warsztatów albo co najmniej 15.000 osób.

Zacieśnienie zagadnienia do regionu wielkopolskiego ma swoje dwójne uzasadnienie. O przemyśle sukienym miast wielkopolskich dochowały się pewne tradycje. Nie zawsze one były ugruntowane i nauka polska na ogół pomijała to zagadnienie. Śledząc natomiast początki kapitalizmu należało się spodziewać, że właśnie w przemyśle wełnianym Wielkopolski można będzie znaleźć nowe formy kapitalistyczne. Trzeba także wziąć pod uwagę możliwości badawcze jednostki i w wypadku osobiście przez nią prowadzonych badań, i w wypadku kierowania pracą zespołową. Objęcie regionu takiego jak Wielkopolska wymaga zbadania, jak już wspomniałem, różnych akt miejskich (obfitych dla Poznania, rozproszonych okrucich dla innych miast wielkopolskich) z cechowymi, grodzkich, ziemskich, władz centralnych. Są to, skromnie licząc, setki tomów, dziesiątki tysięcy kart wertowanych ze zmiennym szczęściem odkrywczym. A dotychczasowe wyniki badań nie pozwalają wykluczyć żadnego z zespołów źródłowych bez uszczerbku dla poszukiwanej prawdy historycznej. Czyli rozszerzanie terytorialne badań przez autora w obecnym stanie rzeczy nie ma żadnego uzasadnienia. Zresztą ograniczenie badań do określonego regionu nie powinno umniejszyć znaczenia wyników, o ile tylko będą należycie te wyniki udokumentowane i przedstawione na tle całości procesu historycznego, a więc w danym wypadku, o ile na tle rozkładu feudalizmu w Polsce będą przedstawione elementy nowego ustroju kapitalistycznego rozsadzającego stare i niewygodne formy.

Biorąc to wszystko pod uwagę autor zakreślił niniejszemu artykułowi z konieczności zadanie skromne, natury wyłącznie informacyjnej, o kilku formach kapitalistycznej organizacji przedsiębiorstw przemysłowych w Poznaniu w drugiej połowie XVIII wieku, odkładając wszechstronne omówienie zagadnienia do przyszłej pracy o początkach układu kapitalistycznego w Wielkopolsce. Powoływanie się na źródła lub literaturę ograniczyłem do minimum. Tym mniej oczywiście nie rozstrzyga autor zagadnienia istnienia lub nieistnienia układu kapitalistycznego, a tym bardziej nie wyznacza mu żadnych granic początkowych. Poza stroną informacyjną artykuł ma za zadanie zasygnalizowanie tego rodzaju badań i próbki ich wyników innym ośrodkom badawczym, celem zachęcenia do badań nawet takich działów z przeszłości, które, zdawałoby się, są już zbadane. Co do przemysłu miasta Poznania w XVIII wieku, zdawałoby się, że nie ma już nic do powiedzenia po obszernym studium Tadeusza Ercińskiego. Studium to zatytułowane „Prawo przemysłowe miasta Poznania w XVIII wieku“ (Poznań 1934, s. 853) zajmuje się w rzeczywistości tylko prawem cechowym i rzemieślniczym i z tego względu jedynie usprawiedliwiony tytuł tego studium winien był brzmieć „Prawo cechowe“. Autor „Prawa przemysłowego“ zadanie swej pracy precyzuje następująco: „Przedmiotem jej będzie przedstawienie przepisów prawa

przemysłowego, tj. norm prawnych dotyczących organizacji przemysłu“ (s. 1), w innym zaś miejscu pisze: „Przez przemysł należy rozumieć wszelkie trwałe, zawodowe i zarobkowe wykonywanie czynności produkcyjnych“ (s. 495). Wprawdzie autor pisze jeszcze, że celem jego badań „będzie przedstawienie prawa przemysłowego tak, jak było ono sformułowane w statutach cechowych“ (s. 1), a więc zacieśnił świadomie temat do statutów cechowych, ale zasugerował przedtem czytelnika, że innych form nie ma i konsekwentnie nigdy o takich formach nie wspomina, nawet przy kwestii wyłączności cechowej.

Na podstawie tej pracy ugruntowała się opinia o braku w Poznaniu w XVIII wieku jakichkolwiek form przemysłowych poza cechami. Sugestii tej ulegali wszyscy zajmujący się gospodarką Poznania w tym okresie. Niewątpliwie sugestii pracy T. Erecińskiego uległ także G. Rolbiecki, autor niedawno ogłoszonego „Prawa przemysłowego miasta Wschowy w XVIII wieku“ (Poznań 1951), który pisze: „Na podstawie zespołu ówczesnych norm prawnych stwierdzić można, że pod przemysłem rozumiano w XVIII wieku na ogół te czynności produkcyjne, które dzisiaj określa się nazwą rzemiosła. W pracy niniejszej pojęciem przemysłu m. Wschowy w XVIII wieku określać więc będziemy trwałe podejmowanie czynności produkcyjnych przemysłowych w celach zarobkowych w ramach organizacji cechowej“ (s. 343). Wprawdzie Rolbiecki w odróżnieniu od Erecińskiego dostrzegł powstawanie czegoś nowego i daje nawet osobny, niewielki rozdziałik: „Kilka uwag o wielkim przemyśle wschowskim“, ale jest to najślabsza część jego pracy, nie przynosząca wielu ciekawych spraw i zawierająca szereg błędów i niejasności, których niestety nie usunięto w druku ani nie poprawiono.

Dla wyczerpania tego tematu trzeba dodać, że T. Ereciński w rok po wydaniu swej dużej pracy ogłosił artykuł ogłoszony także w odbitce pt. „Jan Jakub Klug“ i zajął się tam działalnością Kluga w zakresie handlowym, bankierskim i przemysłowym. Rozprawka ta wymaga wielu uzupełnień i poprawek, ale ważne jest to, że Ereciński pisze tam m. in. o fabrykach Kluga i streszcza tekst umowy dotyczącej utworzenia „kompanii do wyrobku skór krajowych“, a więc to, co umieszczone w książce o „Prawie przemysłowym“, znakomicie uzasadniałoby użycie takiego tytułu.

Drugą połowę XVIII wieku w Polsce znamionuje rozkład feudalizmu i kształtowanie się stosunków kapitalistycznych w skali państwowej. Rzeczpospolita szlachecka chyli się ku upadkowi, nie zmieniają się jednak stosunki własnościowe na wsi. Ziemia jest w dalszym ciągu bazą materialną szlachty, czyli bazą wyzysku i ucisku warstwy panującej nad chłopem i w inny sposób nad mieszczaństwem. Gospodarka rolna oparta na feudalnej rencie gruntowej przyniosła w skali krajowej skrajne zubożenie chłopstwa stanowiącego trzon liczebny kraju. Są to rzeczy znane, przytoczmy tu jednak świadectwo autora dotąd mało znanego: „Rzućmy okiem na stan ubogi chłopski. Nędzny wieśniak, chatkę ma ukleconą,

jak na sikorę klatkę, i to dziur w niej około pełno, sam gościem prawie w domu, bo czyli ma swojej roli, zadosyć czynić, czyli zaciąg codzienny panu odprawić; więc jedne dzieci od głodu, biedy i mizerii, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru i złej, cum porcellis et cum visellis aerii, muszą przed czasem zadychać. Tymczasem kiedy pan zaorze i zasieje folwark i pustych nie mało śladów, niema kim sprzątać, nuż na tłukę z batogiem podstarości lub włodarz bez respektu, a nawet i ciężarne wypęda niewiasty, a pan zaszczyca się: Ze mi się urodziło, tak nigdy przed tym nie bywało; a o tym ani wzmianki, że dla tak wielkich sprzętów, nie mało ze świata ludzi sprzątnął²⁾.

Wzrastający ucisk na wsi powoduje opór chłopstwa w formie masowych ruchów chłopskich i powstań (Gonta, Żeleźniak). Jako próbę wyjścia z kryzysu gospodarki pańszczyźnianej, z którego sobie światlejsi zdawali sprawę, zaczęła wielka własność w miejsce pańszczyzny stosować coraz częściej rentę pieniężną; jeden z pierwszych wprowadził ją w swoich wsiach Poznań. Wprowadzenie renty pieniężnej było niewątpliwie krokiem postępowym, bo zmniejszając w pewnym stopniu wyzysk siły ludzkiej chłopa i przywracając mu, choć w pewnym stopniu, samodzielność gospodarczą, równocześnie wpływało na utowarowienie i upieniężnienie rynku, co jest już poważnym krokiem do kapitalizmu (w którym towarem staje się praca ludzka³⁾).

Także w dziedzinie poziomu i rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie, przede wszystkim od strony narzędzi i urządzeń produkcji, mamy do czynienia, na co zwrócono niedawno uwagę, z pierwszymi oznakami postępu technicznego; a ponieważ „nowa technika była w sprzeczności z panującymi stosunkami produkcji, w konsekwencji powodowała ich rozsadzanie i kierowała gospodarstwo wiejskie na drogę kapitalizmu“⁴⁾.

Przełom następuje i w ideologii, o czym świadczy choćby poniższy cytat, mówiący o konieczności dokonania zmian w tradycyjnych i zaco-fanych sposobach produkcji: „Nasi rolnicy oddali całą opiekę nad urodzajami ślepemu przypadkowi. Przezorność i ustawna pilność dała wiele odkryć szczególności, które zasilają działania przyrodzenia. Nam one są tak niewiadome i ukryte, jak gdyby oracz pierwszy raz dopiero po stworzeniu ziemi zarabiał niwy. Dochowujem jeszcze sposób gospodarowania

²⁾ Garczyński Stefan wojewoda poznański, Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej synom ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego co z kluby wypadło, mianowicie, o sposobach; zamnożenia Polskę ludem pospolitym, konserwowania działwy wiejskiej przez niedostatek i niewygody marnie ginącej, i wprowadzenia handlow i manufaktur zagranicznych. Dawniej spisana, z przydatkami teraz wydana. (Warszawa 1751 i Wrocław 1753). Cytujemy według wydania z 1751 roku. Na ten interesujący z wielu względów druk zwrócił naszą uwagę prof. dr Z. Kaczmarczyk.

³⁾ Lenin, W związku z tak zwaną kwestią rynków. Dzieła I. s. 88—9.

⁴⁾ Topolski Jerzy, Ze studiów nad postępem technicznym w rolnictwie polskim w XVIII wieku. Myśl Współczesna 1951 nr 6—7 s. 345.

pierwszego naszego ojca i pierwszego rolnika Adama... O! co za święte starożytności poszanowanie... W wieku tym, gdzie wszystko sięga stopnia doskonałości, rolnictwo stało się pierwszym celem starań uczonych i pracowitych gospodarzy. Daleko już oni zaszli i odnoszą tę korzyść swoich trudów, jakiej nawet obiecywać sobie nie mogli... My Polacy zostaliśmy się na ostatku, a upornie naszego nie chcąc poznać dobra, dajem na sobie sprawdzać ów wyrok Ewangel.: Bogacza zakopującego w ziemię talent swój bez użytku⁵⁾.

Utowarowienie i upieniężnienie rynku najbardziej posunięte było w miastach. Miasta i mieszczaństwo w okresie panowania Stanisława Augusta odzyskują powoli dawne prawa zabrane im przez nadużywającą swojego monopolu władzy szlachcie i jakkolwiek nie uzyskało pełni praw politycznych i właściwych mieszczaństwu na tym etapie przywilejów gospodarczych, otrząsnęło się z marazmu. Niektóre miasta, w czym jest wielka zasługa Komisji Dobrego Porządku, których postępową działalność wymaga szczególnego podkreślenia, powstaje dosłownie z gruzów.

Szczegółowe badania stanu miast wielkopolskich w chwili rozbiorów pozwoli ostatecznie podsumować bilans szlacheckiej gospodarki państwowej na odcinku miast. Bilans ten, jak już dziś wiadomo, nie wypadnie dla tej gospodarki pochwalnie. Odrodzenie miast w ostatnich latach przed upadkiem państwa ograniczyło się tylko do pewnej liczby miast, i to przeważnie znaczniejszych, a pozostałe były w dużej części zniszczone i źle zabudowane, albo małe i niezdolne do życia samodzielnego. Np. w dziewięćdziesiątych latach Mielżyn miał 37 dymów, w Kępnie na 264 domów było 56 pustych placów, a w Pleszewie na 226 dymów nie było ani jednego domu murowanego, wszystkie natomiast były z drzewa i kryte gontem, a 20 słomą; nawet Wschowa na 807 domów miała tylko 32 domy z cegły, a nadto 14 domów mieszkalnych stało pusto i było 62 pustych placów. W złej, drewnianej zabudowie leżała przyczyna katastrofalnych pożarów, zwykle całych miast (np. Leszno było w drugiej połowie XVIII wieku prawie całkowicie dwukrotnie niszczone przez pożar), które przysparzając wiele nieszczęść mieszkańcom zmniejszały bogactwo narodowe i przekreślały trwałe rozwój miast.

Wśród miast odżywiających znajdował się również po 1779 roku Poznań. Obok Leszna, Rawicza i Wschowy należał do pierwszych miast Wielkopolski. Stanowisko to zawdzięczał nie tyle przemysłowi, jak tamte miasta, ile handlowi. Poznań, siedziba urzędów grodzkich i ziemskich, miejsce dorocznych kontraktów świętojańskich, siedziba zamożnego kupiectwa, liczył według Korzona w roku 1788 15.000 mieszkańców (Leszno 8.600, Rawicz 7.500, Wschowa 6.500). Kontrakty poznańskie, mające w skali krajowej podobne znaczenie jak kontrakty w Dubnie (rozpoczęły się 6 stycznia) i Mińsku (początek 19 marca), rozpoczęły się 24 czerwca każdego roku i gromadziły zwykle dużą ilość ludzi; najczęściej zawierano

⁵⁾ Dziennik Rządowo-Handlowy i Ekonomiczny 1789 s. 405—6.

wówczas umów dotyczących ziemi. Wielu kupców poznańskich bogaciło się mimo niesprzyjających warunków handlu wielkopolskiego po I rozbiórce z powodu polityki celnej Prus. Prusy, starając się przechwycić handel zagraniczny Polski, obłożyły wysokim cłem towary idące tranzytem przez Prusy. Krociowe i milionowe fortuny posiadali kupcy (nie gardzący zwykle i innymi rodzajami zarobku), jak Jan Klug, Jan Goebel, Trepmacher, Taroni, Forbes i inni. Kupiec sukieny Jan Zygmunt Keyzer, który „końcem wygody publicznej“, no i oczywiście własnego zysku, założył „traktiernię publiczną wraz z billiartem tak dla gości przejeżdżających jako i obywatelów tutejszych“ oraz zabiegał u władz miejskich o monopol „odprawowania balów, pikników (oprócz dni redutowych) za biletami onychże“, w sporządzonym na żądanie żony inwentarzu ruchomości oraz długów i wierzytelności podał wartość posiadanego towaru na 7.052 złp., urządzenia domowego i odzieży na 2.423 złp., wierzytelności na 50.576 złp a długów na 113.753 złp, przy czym wśród wierzycieli, którym był winien za dostawę towarów, było wielu kupców zagranicznych z kwotami zwykle wielotysięcznymi (aż do 20.000 złp); byli to kupcy przeważnie lipscy, ale obok nich berlińscy, frankfurccy, drezdeńscy, lionscy i inni.

Kupcy łączyli się w spółki dorywcze albo stałe. Przykładem takiej stałej spółki jest „kompania szynkujących“ ciesząca się osobnym przywilejem królewskim z r. 1772. Z wypisu z akt radzieckich pt. „Aprobacja sesji Kompanii Szynkujących względem składki na wypłacenie długów uchwalony“ można wnosić, że stan finansowy spółki nie przedstawiał się nadzwyczajnie; zapuściła się ona w długi proces z szlacheckim poborcą podatkowym i na ten proces zaciągnęła sumę 40.000 złp; udziałowcy kompanii, którzy w liczbie 25 podpisali powyższy protokół sesji, ciężar długu przerzucili, jak przystało na monopolistę, jednomyślnie na konsumenta, opodatkowując każdą beczkę sprzedawanej wódki⁶⁾. W mieście działała także kompania zagraniczna, a mianowicie „Kompania Handlu Zamorskiego Najj. Króla Imci Pruskiego Berlińska“. To ta sama, która dawała się handlowi polskiemu dotkliwie we znaki przez zmonopolizowanie w swym ręku handlu solą wielicką. To ta sama wreszcie, która, jak stwierdza zaświadczenie magistratu poznańskiego: „jako na składzie solnym przez Kompanią Soli Najj. Króla Imci Pruskiego założonym orzeł biały w środku herb Ciołek w polu czerwonym mający z napisem „Skład soli J. Kr. Mci“ na słupie przybity znajduje się“. Czyżby ten szyld miał sugerować naiwnych, że to nie „najj. król pruski“, lecz „najj. król polski“ obdziera konsumenta soli? Ta pruska kompania zamorska gospodarząca bardzo energicznie nie za morzem, ale na polskiej ziemi, budzić musi jak największe zainteresowanie; jak to ujawniły później drukowane źródła niemieckie Niemiec wilhelmowskich, w Krotoszynie, należącym jakby do wymienionej kompanii, była potajemnie, jeszcze przed zaborem, złożona

⁶⁾ Archiwum Miejskie w Poznaniu A. C. 114, 177 r. 1788.

partia słupów granicznych przeznaczonych do wbicia na przyszłej granicy po II rozbiórce; zasługę tajemnego przewiezienia tych słupów przypisywano urzędującemu w kompanii radcy wojskowemu (Kriegsrat).

Struktura kupiectwa była niezdrowa. Na drugim biegunie kupców-milionerów stali kupcy drobni, budnicy czy kramarze i cała drabina średnich kupców. Podział branżowy kupców najznacniejszych przedstawiał się na początku panowania pruskiego następująco: na 74 firmy chrześcijańskie, obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych, było 2 bankierów, 2 księgarzy, 4 aptekarzy, 5 kupców drzewnych, 3 kupców żelaza i... 20 kupców winnych.

Wysuwając znaczenie handlu poznańskiego na czoło, nie można oczywiście zapominać o przemyśle. Panującą wówczas formą przemysłu poznańskiego było rzemiosło zorganizowane w cechy, których liczbę T. Ereciński obliczył na 47 (przy czym cechy występowały często jako łączne, a więc reprezentujące kilka rzemiosł) w pierwszej połowie XVIII wieku, 44 w drugiej połowie XVIII wieku do 1779 roku i 39 po 1779 roku. Czy, jak stawia zagadnienie T. Ereciński, zmniejszenie liczby cechów można tłumaczyć zmianami w technice produkcji i obserwowaną koncentracją, okażą wyniki badań zespołowych prowadzonych nad przemysłem m. Poznania w XVIII wieku ⁷⁾.

Często w XVIII wieku słyszymy słowa krytyczne wymierzone przeciwko cechom. Surowiecki na początku XIX wieku przedstawia instytucję cechów jako anachronizm. Zwróćmy jednak uwagę, co o cechach potrafiono napisać jeszcze przed rozbiórami w Polsce w ukazującym się w Warszawie Dzienniku Ekonomiczno-Handlowym ⁸⁾: „Monopolium jest prawo służące, komu jednemu, lub pewnej liczbie osób, albo też zgromadzeniu jakiemu, w jedno ciało zjednoczonemu, do korzystania z czego, z wyłączeniem wszystkich innych nieuprzywilejowanych.

Cechy możnasz rozumieć za monopolium?

Będąc cechy oddzielnymi od powszechnego stanu zgromadzeniami, osobnych praw używającymi, z wyłączeniem wszystkich innych, od pewnego rodzaju korzyści, jako sobie tylko samym pozwolonych; mają już tym sposobem wszystkie własności monopoliczne, prócz samego nazwiska, którym jedynie tylko się różnią...

Czy pożyteczne, czy szkodliwe są monopola? i w jakim przypadku mogą być pozwalanymi?

Pozwalając monopola, korzystać tylko pewnej liczbie osób, gdy oddalają od korzyści całą powszechność; czynią wyraźny gwałt osobistej każdego industrii, a stąd czynią krzywdę i całej krajowej powszechności, ponieważ jej bogactwo składa się z płodów każdego osobistej industrii. A zatym szkoda, którą czuje każdy, choćby i najmniejszą; jest szkoda

⁷⁾ Badania takie prowadzi się w Seminarium Historii Gospod. U. P.

⁸⁾ Dziennik Ekonomiczno-Handlowy 1792 s. 152 nn.

niezliczoną dla kraju w generalnym rachunku. Te to bowiem najdrobniejsze cząstki, zarobku lub straty, moltiplikowane przez miliony, składają wielki zysk, lub stratę niezmiernych kapitałów. A nigdy tego nie dopędzi garstka uprzywilejowanych monopolistów, co mogą razem wszystkie jednostki (individua) całego wielkiego narodu". W dalszym ciągu tego niezwykle charakterystycznego artykułu autor konkluduje: „Z tego wszystkiego rozumiem wynika, że legalnie cechów zabronić możnaby, choćby i jakie najdawniejsze za nimi gadały prawa". A dalej: „Póki się nie zrobi konkurencja między samymi profesjonalistami (a ta nigdy nie stanie się, gdy cechy trwać będą) póty powszechność będzie zawsze niewolnikami ich monopolicznej woli: Komisja Policji, choćby nawet i stanowić chciała cenę rzeczy... cechy zawsze dysputować będą; a z mownym uporem, wymogą zawsze cenę wyższą nad słuszość. Sama tylko konkurencja ją zniżyć potrafi".

Ożywienie umysłów, rozwój piśmiennictwa powoduje również i wywołuje postęp techniczny. Oto czytelnicy Dziennika Handlowego czytają wiadomość, że w Warszawie na ul. Nowy Świat w pałacu Sułkowskich mieszka tokarz, który z drzewa lub kości, „w osobliwym guście, różne na fason angielski i paryski umie toczyć sztuki" i że w tymże pałacu znajduje się machiniarz żelaznej fabryki, „który na fason cudzoziemski różne podług czyjej potrzeby i gustu robi maszyny", albo wiadomość „o maszynie używanej na Dunaju przeciw wodzie płynienia". „Pewny obywatel bawiący się pożyteczną fabryką w kraju, potrzebuje do niej kamiennych węgli, których własność taką nadmienia... są one czarne tłukąc zaś są łyszczące się, rozpalając na ogniu mają swąd siarczasty, a krojąc one na ogniu lepiej grzeją, nie tylko same kamienie tych węgli, ale i ten proch, który się od tłuczenia zrobi, jest tak dotry, jak same kamienie" i obywatel zapytuje, czy kto takie węgle wynalazł i chciałby mu sprzedać. Obywatel ten nie wiedział, że w tym samym czasie jeździł po kraju Czacki i z ramienia króla szukał różnych bogactw ziemnych, między innymi i węgla, i że niektóre stanowiska węgla kamiennego opisywał w sprawozdaniu. Duch wynalazczości ogarnął także pewnego mieszkańca Gniezna, który demonstrując przed królem swoją maszynę „Chidrauliczną czyli wodociąg", wręczył królowi równocześnie wiersz, gdyż jak sam o sobie pisze: „Jestem nie uczony, ale urodzony mechanik i poeta".

Na tle rozwoju środków wytwórczości i zmieniających się stosunków produkcji oraz krytyki cechowych, a więc feudalnych form produkcji przemysłowej, zrozumiąły jest rozwój kapitalistycznych form produkcji, a przede wszystkim manufaktur powstających już na pewno na początku XVIII wieku, mnożących się zaś szczególnie za Stanisława Augusta. Najwięcej wiadomo nam dotąd o manufakturach królewskich i magnackich, Wielkopolska natomiast celowała w manufakturach mieszczańskich. Podamy obecnie kilka informacji o manufakturach mieszczańskich w Poznaniu w drugiej połowie XVIII wieku.

Jan Klug, jako wprost reprezentacyjny przedstawiciel rodzącej się burżuazji zasługujący sobie na osobną monografię, zapisany został w księdze przyjęć do prawa miejskiego pod rokiem 1778 jako towarzysz kupiecki (socius mercatorialis), przybyły z Krakowa⁹⁾. Rozwijał szeroką działalność kupiecką, bankierską i przemysłową mniej więcej aż do rozbiorów, zakończoną nobilitacją i bankructwem; pod koniec swojej kariery Klug występuje jako właściciel wielu nieruchomości miejskich i wiejskich; rezydencje jego odznaczają się zawsze luksusem (miarą tego niech będzie fakt, że Fryderyk Wilhelm II, który za pierwszym swoim pobylem w Poznaniu zatrzymał się w ówczesnym pałacu Gurowskich na Starym Rynku, dziś Działyńskich, za drugim pobylem zamieszkał w jednej ze znanych nam rezydencji Kluga na przedmieściu Kundorf w Poznaniu).

Ten to Jan Klug założył na początku 1785 roku dwie manufaktury włókiennicze, wełnianą i jedwabną, przy pomocy sprowadzonych z zagranicy specjalistów. Manufaktura wełniana miała 4 warsztaty i opierając się na surowcu krajowym wyrabiała „przedziwa różnego gatunku“ oraz włóczki „tak gdańskie jako i norymberskie“ w bardzo dobrej jakości, przeznaczone na materie: „kamloty, szarzedebry, szarzedrony i inne“. Prócz tego była tam farbiarnia „z wszystkimi porządkami, w należywym znajdująca się stanie“ i farbująca zarówno włóczki, jak i całe materie. W połowie 1785 roku po półrocznym istnieniu manufaktura ta wypuściła na rynek „już wiele sztuk materii przerzeczonych“, i to „w gatunku tak dobrym jak zagraniczne, do kraju nawożone bywają w cenie zaś mniejsze“. W zakładzie pracowało przeszło 50 ludzi¹⁰⁾.

Manufaktura wełniana łącznie z jedwabną założona została kosztem 54.000 złp: „i z pożytkiem kraju utrzymane przy pomnożeniu kosztów znacznie powiększone być mogą niniejsze rzetelne dajemy zaświadczenie“. Stwierdza to prezydent z radą miasta Poznania na żądanie Kluga, wysławszy przedtem na miejsce „względem zobaczenia i zlustrowania“ komisję, złożoną z dwóch członków rady i dwóch delegowanych przez konfraternię kupiecką. Jak wynika z treści zaświadczenia, mogło ono być Klugowi potrzebne dla starań o kredyt albo o inne korzyści. Najprawdopodobniej na podstawie tego zaświadczenia Rada Nieustająca, o czym wspomina Korzon, udzieliła Klugowi bezprocentowej pożyczki w kwocie 18.000 złp oraz pozwoliła dać mu plac nad Wartą, a ponadto zakazała zakładania podobnych fabryk „na przeszkodę“, bez opowiedzenia się magistratowi.

Manufaktura wełniana być może niedługo już była czynna. Klug prawdopodobnie jednak nie porzesał na działalności wytwórczej w raz obranej specjalności. Wiemy w tej chwili o tej sprawie jeszcze tyle, że

⁹⁾ Archiwum Miejskie w Poznaniu, Varia 59, Księga przyjęć do prawa miejskiego. Księga ta zaginęła w czasie wojny, a informację z niej czerpię z prywatnych notatek mgra M. Miki.

¹⁰⁾ Archiwum Miejskie w Poznaniu A. C. 109. 367. r. 1785.

w 1800 roku, gdy toczy się postępowanie egzekucyjne na majątku Kluga, w Kleczewie leżącym na trasie z Warszawy przez Poznań do Berlina, wystawiono na licytację nieruchomość „do sukienney lub innej fabryki wystawione... obszerne zabudowanie, dwa piętra wysokie i przybudowaniem dwóch przystaw... do czego mały ogród... i stara farbiernia należy“.

Istnieje jednak jeszcze inna manufaktura i nie jest wykluczone, że jest to wykupiona z rąk Kluga znana nam już manufaktura z 1785 roku. Nowymi właścicielami są Helling i Stremler, kupcy poznańscy¹¹⁾. W 1793 r. pracowali na pięciu warsztatach i wyrabiali oprócz grubego sukna także sukna w lepszym gatunku. Produkcją kierował Helling i majster fabryczny Hartmann. Przedsiębiorstwo cierpiało na brak pomieszczeń, co utrudniało jego rozwój; nadto rozwojowi nie sprzyjały przywileje cechowe. W związku z tym wkrótce po objęciu władzy przez Prusy, przedsiębiorcy ci zwrócili się z szeregiem przedłożeń, w których domagali się m. i. wolności sprowadzania ze Śląska lepszego gatunku wełny, zwolnienia od cła wywozowego dla ich produktów, wsparcia w celu uzyskania odpowiednich pomieszczeń produkcyjnych i bezpłatnego przyznania placu budowlanego, zwolnienia od kwaterunku, założenia przedzalni oraz wydania przywileju dla obecnych przedsiębiorców i ich następców. Władze pruskie nie zgodziły się na zwolnienia od cła i zezwolenia przywilejowe, wydały jednak przywilej zwalniający przedsiębiorstwo od uciążliwych postanowień cechowych. Nie zgodziły się również na udzielenie wsparcia z funduszu odbudowy, oświadczyły jednak gotowość przedstawienia królowi kosztorysu budowy, o ile taki będzie sporządzony, z prośbą o nadzwyczajną zapomogę. Jako właściciele fabryki sukna, Helling i Stremler w końcu roku obowiązani byli zapłacić podatku od parafy ksiąg kupieckich 10 talarów, co było przy dwóch istniejących stawkach 5 i 10 tal. stawką najwyższą. Omawiana manufaktura mimo różnych braków zdawała się przodować w technicznym wyposażeniu; gdy przeważnie używano koła małego, a jedynie w Gnieźnieńskim używano jakichś odrębnych większych warsztatów, Helling zaopatrzył swój zakład przedzalniczy w koła holenderskie¹²⁾.

Surowiec wełniany do wyrobu sukna zakupywany był w kraju. Wełna na rynku krajowym nie zawsze była w najlepszym gatunku i była nieodpowiednio przygotowana. Hodowla owiec była na ogół rozwinięta, ale materiał hodowlany był nie najlepszy. Lubelskie wyróżniało się w Polsce z dobrze postawionej hodowli opartej na importach i wełna pochodząca stamtąd miała opinię przedniej. Nieorganizowanie rynku wyrażało się także w tym, że kupcy przechwytywali lepsze gatunki wełny i wywozili

¹¹⁾ Bericht, Das Jahr 1793 s. 555 i Warschauer A., Handel u. Gewerbe, Das Jahr 1793 s. 539.

¹²⁾ „Eine eigentliche Spinn-Anstalt auf hollaendischen Raedern hat bloss der Kaufmann Helling in Posen seit kurzem im kleinen angelegt“. Bericht, Das Jahr 1793 s. 557.

je za granicę ze szkodą dla krajowych wytwórni, które wskutek tego wyrabiać mogły tylko gorsze gatunki sukien.

Jest jeszcze wiadomość o istniejącej w 1787 roku na Grobli fabryce przerabiającej sprowadzaną z zagranicy bawełnę: „fabryka świeżo założona kartunów, na które przędzę sprowadzają z zagranicy i tu ją w krosnach wyrabiają; tamże jest druga fabryka do drukowania kartunów służąca“. Jest tam mowa jeszcze i o innych wytwórniach płóciennych i wełnianych a także farbiarniach, ale nie wiadomo, czy w tych wypadkach chodzi o produkcję rzemieślniczą, czy kapitalistyczną. Rzecz wymaga dalszych badań.

Wybiegniemy na chwilę poza rogatki miejskie za Klugiem, znanym przedsiębiorcą, który jako dziedzic Swarzędza i szeregu wsi pobliskich, przemienił się w szermierza kapitalistycznych form produkcji i w tymże Swarzędzu, w ramach gospodarki pańszczyźnianej organizuje blechownię do bielienia płótna, z której w 1793 roku został jednak sam tylko plac i aparatura do ługowania. Ten wielki kupiec nie cofa się przed drobnym handlem przędzą lnianą skupując ją, podobnie zresztą jak Helling, w niewielkich nawet ilościach, i zaopatruje nią płócienników, uzależniając ich od siebie. O płóciennictwie można za współczesnym opisywanym czasem obserwatorem powiedzieć, że za głęboko ono tkwiło w rolnictwie, wsi i pańszczyźnie, żeby ten dział mógł się tak jak produkcja sukien uwalnić z pęt feudalnych i przejść na produkcję kapitalistyczną. O Klugu warto jeszcze nadmienić, że w Swarzędzu rozpoczął budowę osobnego domu-przędzalni (Spinn-Haus), w którym obowiązane do służby poddane miały się uczyć prać zamiast odbywać służbę dworską. Hrabia Jarczewski w Zaniemyślu wprost oddawał dziewczęta wiejskie obowiązane do pracy we dworze mistrzom sukienym.

Wspomnieliśmy już, że Klug razem z wełnianą założył w Poznaniu z początkiem 1785 roku także jedwabną manufakturę. Jedwabnictwo na skalę kapitalistyczną było znane w Wielkopolsce w siedemdziesiątych latach XVIII wieku, i to w Rydzynie. Była to jednak prawdopodobnie produkcja oparta na pracy pańszczyźnianej, a tym samym elementy feudalne odgrywały w niej z pewnością dominującą rolę. Inaczej rzecz się ma z manufakturą Kluga, wytworem czysto miejskim i czysto kapitalistycznym. Stało w niej 6 warsztatów „znacznej wielkości“ oraz farbiarnia z kosztownym kołowrotem do kręcenia „subtelnych nici“. Przedsiębiorstwo zdążyło już do tego czasu, a więc przez mniej więcej pół roku, wypuścić wiele sztuk „atłasów, kroazów, kitajków, gazy i innych materii jedwabnych w różnych kolorach, w gatunku zaś zagranicznym równających się i w cenie także mniejszej“. W przedsiębiorstwie tym pracowało ponad 18 ludzi, nie licząc dzieci zatrudnionych przy przędzeniu. Wiadomość Łukaszewicza o fabryce wyrobów jedwabnych założonej w Poznaniu przez niejakiego Ferdynanda Bokina można prawdopodobnie odnieść do fabryki Kluga; Bokin, a było ich w Poznaniu dwóch przyjętych w 1784 roku do księgi prawa miejskiego: Ferdynand — materiae

sericae conditor i Jan Ferdynand — materiae sericae fabriustor, działać mógł w bliższym związku z Klugiem.

Interesująca jest sprawa surowca. Stwierdzenie przytoczonego dokumentu, że do przedzenia używano dzieci, zwraca uwagę na to, że musiał na miejscu być surowiec jedwabny (kokony jedwabnika), co początkowo wydawało się niewiarogodne. Są jednak w literaturze wzmianki o hodowli jedwabników prowadzonej przez niektóre arystokratki wielkopolskie (Jabłonowską w Racocie, Potulicką w Kórniku i Działyńską na Konarzewie) i o tym, że surowy jedwab po części przerabiano na miejscu, po części zaś wysyłano za granicę, do fabryk lionskich. Jeżeli więc była na miejscu morwa i hodowla jedwabników, sprawa surowca dla manufaktury nie budzi już zakłopotania i rzeczą dalszych badań będzie ustalić bliższe dane; w każdym razie wiadomo, że w Kórniku do dziś zachował się budynek nazwany jedwabiarnią i archiwum kryje być może bliższe o tych sprawach wiadomości.

Dziennik Handlowy, wychodzący w tym czasie w Warszawie, przeprowadza szeroką agitację za rozszerzeniem hodowli jedwabników i w związku z tym nawołuje do obsadzania dróg m. i. drzewami morwowymi. Snuje także projekty zatrudnienia hodowla jedwabników tzw. szpitalnych albo nawet zakony kontemplacyjne.

Prawdopodobnie omawiana manufaktura jedwabna nie była długo czynna. W 1793 roku brak już nawet jakiegokolwiek o niej tradycji. Jest natomiast świeża tradycja tego rodzaju przedsiębiorstwa w Kleczewie i Kórniku. Szczególnie ta pierwsza miejscowość nas interesuje, a to dlatego, że właścicielem jej był marszałek Gurowski blisko związany z Klugiem, który też występował jako posesor Kleczewa. Nie można więc znowu wykluczyć, że Klug, zmuszony z niewiadomych przyczyn do zlikwidowania manufaktury jedwabnej w Poznaniu, zainstalował ją w Kleczewie.

Z dziedziny przemysłu skórzanego mamy do zanotowania coś jeszcze bardziej interesującego, bo nie tylko manufakturę, ale i spółkę kapitalistyczną, z udziałami kapitałowymi i zupełnie konsekwentną organizacją kapitalistyczną. Dnia 23 listopada 1789 roku Szymon Wroniecki z Poznania, z zawodu tzw. prawomówca (iurisconsultus), w imieniu Jana Kluga przedstawił na Komisji Rzpltej Skarbu Koronnego w Warszawie memoriał w sprawie utworzenia kompanii z zadaniem założenia i prowadzenia garbarni krajowych. Komisja w odpowiedzi zapewniła, „iż stosownie do prawa skórami przed innymi żądającymi garbarnie krajowe opatrywać swym zleci oficjalistom i kredytu półrocznego za opatrzeniem przez Imci Pana Superintendenta Prowincji Wielkopolskiej. winnego bezpieczeństwa dozwala“. Mając takie zapewnienie, organizatorzy kompanii dokonali wpisu rezolucji Komisji do akt grodzkich poznańskich w dniu 27. I. 1790 i oblaty do akt radzieckich w Poznaniu w dniu 7. VI. tego roku. Zapewniwszy sobie należyte zaopatrzenie w surowiec i kredyt pieniężny, mieszczenie poznańscy, a w szczególności Klug, przystąpili do organizo-

wania kompanii. Zawarto umowę w dniu 1. II. 1790 roku i wpisano ją do akt grodzkich¹³⁾, a następnie oblatowano i w radzieckich¹⁴⁾. Kontrahentami umowy byli szlachta i mieszczenie podpisani w następującej kolejności: Władysław Gurowski, marszałek wielki W. Ks. Litewskiego, Franciszek Antoni na Kwilczu Kwilecki, kawaler orderu Orła Białego i św. Stanisława, Adam Skarbek Malczewski, kasztelan rogoziński, Józef Gliszczyński, kasztelan biechowski, Ignacy Wyssogota Zakrzewski, stolnik i poseł poznański, Jan z Lipego Lipski, generał major wojsk koronnych, Adam Gajewski, Antoni Norbert Grabski, Jan Klug, Szymon Wroniecki, Wojciech Mateusz Willandt, Sebastian Gerhart. Na dwunastu udziałowców ośmiu należało do stanu szlacheckiego, a czterech było mieszczanami. Jakkolwiek interesująca byłaby bliższa charakterystyka przedstawicieli szlacheckich w tworzącej się spółce kapitalistycznej, z braku miejsca ograniczymy się tylko do nadmienienia, że Kwilecki był starostą wschowskim i komisarzem królewskim zasiadającym we wschowskiej Komisji Dobrego Porządku, Gliszczyński zasiadał w takiejże Komisji w Poznaniu; Zakrzewski — to późniejszy prezydent Warszawy.

Mimo wyraźnej przewagi liczebnej szlachty nad mieszczanami, zwielokrotnionej stanowymi przywilejami szlacheckiej klasy panującej, faktyczną przewagę mieli w tym zespole mieszczenie, typowi reprezentanci rodzącej się burżuazji. Nie można się oprzeć wrażeniu, że kapitał pieniężny, wnoszony przez szlachecką część udziałowców, nie był tą najważniejszą częścią ich udziału; najważniejszą częścią to były bodaj ich „historyczne“ nazwiska i związane z nimi przywileje. Duszą tworzącą się spółki był niewątpliwie Klug. On był inicjatorem, on dokonał wpisu umowy do akt grodzkich, on też poręczył treść i warunki umowy całym swoim mieniem. Bankier, kupiec, przemysłowiec w jednej osobie i obrotny organizator, był przez wszystkich udziałowców wybrany dyrektorem przedsiębiorstwa. Znowu z braku miejsca nie można się tu bliżej zająć i samym Klugiem, i innymi przedstawicielami mieszczzańskimi w tej spółce, a przede wszystkim powstawaniem w ich rękę fortun i kapitałów; najślabszym finansowo z nich wszystkich był Gerhart, garbarz, a więc jedyny fachowiec.

Umowa dotyczy utworzenia kompanii mającej na celu założenie „fabryki wyrobku skór krajowych“ i przewidziana jest na lat 10 począwszy od 1. I. 1790 roku. Podstawę prawną spółki stanowi prawo z 1768 roku.

Kapitał akcyjny oznaczono na 216.000 złp, podzielone na 12 równych udziałów po 18.000 złp., przy czym liczba udziałów albo akcji była zamknięta. Kapitał powyższy przeznaczony był na założenie fabryki, zakup skór i inne wydatki. Udziałowcy obowiązani byli wpłacić od razu po 5.400 złp., pozostałe zaś 12.600 złp jeszcze w czerwcu tegoż roku. Generalnym dy-

¹³⁾ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Poznań 1367 s. 234 v., r. 1790.

¹⁴⁾ Archiwum Miejskie w Poznaniu A. C. 114. 825 r. 1790.

rektorem fabryki wybrano jednomyślnie Kluga. Fabryka miała być założona w Poznaniu, ale przewidywano możliwość założenia fabryki w innym miejscu. Obowiązki dyrektora przepisane statutem spółki były nast.: 1) za kupione przez udziałowców akcje pieniądze odbierać; 2) kasę u siebie trzymać; 3) fabrykami i ludźmi fabrycznymi rządzić i trudnić się; 4) skóry niewyrobione skupywać a wyprawne sprzedawać; 5) udzielać kredytu przy sprzedażach, ale za to ciążyła odpowiedzialność przed kompanią, za którą jednak należało się odpowiedni procent wycyzajny w stosunkach kupieckich; kredyt był zasadniczo ograniczony terminem sesji generalnej kompanii; 6) prawo czynienia wszystkiego, co mogło przynieść kompanii zysk. Powierając cały dozór fabryki dyrektorowi, kompania, zgodnie zresztą z jego życzeniem, wyznaczyła do pomocy dwóch spośród zamieszkałych w Poznaniu udziałowców, z którymi w pewnych wypadkach dyrektor powinien się naradzać. W razie różnicy zdań decydowała większość najbliższej przebywających udziałowców.

Zebrania udziałowców odbywać się miały dwa razy w roku na tzw. sesji prywatnej półrocznej wyznaczanej stale na 16 lipca i na sesji generalnej rocznej wyznaczanej stale na 16 stycznia. W czasie tych sesji udziałowcy mieli być informowani o stanie fabryki, należnościach i wydatkach, potrzebie zwiększenia fabryki lub zmiany (polepszenia) urządzeń. Na sesji lipcowej dyrektor obowiązany był przedstawić sprawozdanie i plan, ze strony udziałowców wystarczał komplet pięciu. Na sesji zaś generalnej dyrektor musiał złożyć „bilans generalny z całego roku tak porządków fabrycznych, percepty w gotowych pieniądzech, materiałach i skórach jako też ekspensy z zupełnym rzeczy wszystkich wyszczególnieniem“. Po sprawozdaniu decyzje zapadały większością głosów, ze złożonych zaś rachunków kompania kwitowała dyrektora generalnego.

Po upływie lat dziesięciu nastąpić miało końcowe rozliczenie. Gdyby okazać się miały straty, wówczas zysk i straty miały być równo dzielone między udziałowców. Jako przyczyny strat wymienione są: rewolucja (jest to z pewnością echo trwającej wówczas rewolucji francuskiej), ogień lub inne nadzwyczajne przypadki. Gdyby udziałowiec wystąpił przed upływem lat dziesięciu, nie wolno mu było zbywać na wolnym rynku akcji; oświadczenie o wystąpieniu powinien on złożyć dyrektorowi i sprawa wpływała na sesję półroczną; tam kompania ostatecznie decydowała, kto ma być następcą, i zwrot udziału z odsetkami (5%) rocznie liczonymi od daty rezolucji kompanii. W razie śmierci udziałowca przed upływem okresu, na jaki utworzona została kompania, spadkobiercy mieli prawo do całej należności zmarłego znajdującej się w kasie kompanii, a więc i do zysku ustalonego przez „buchalterię Dyrektorii Generalnej“ za czas do śmierci kompanisty; w pewnych wypadkach, gdy spadkobiercy scedowali na jednego pretensję („zlewki na niego wspólnych pretensji uczynili“), tenże mógł nabyć w kompanii prawa poprzednika.

Przewidywano wprawdzie, że początkowe koszty uruchomienia fabryki pochłoną zysk, niemniej przepisano, że co roku ma być dokonany

podział zysku. Kompania mogła powiększyć większością głosów udziały, co mogło być dokonane na każdej sesji, z tym jednak ograniczeniem, że liczba udziałowców nie powinna nigdy przekraczać liczby dwunastu ani zejść poniżej ośmiu. Dla dyrektora generalnego umowa przewidywała dodatkowe wynagrodzenie przy podziale zysków w postaci procentu od zysku oznaczonego na pierwszej sesji rocznej. Było to wynagrodzenie za pracę organizacyjną i zapewnienie kredytu. Wynagrodzenie dla pracowników, jak buchaltera, majstrów i „ludzi fabrycznych“, ustalał dyrektor, który też miał prawo przyjmowania do pracy. Dyspozycja wydatkami na budowę i inne potrzeby należała do dyrektora, przy większych jednak wydatkach potrzebna była zgoda większości udziałowców. Gdy dyrektor rezygnował ze swoich obowiązków, musiał zawiadomić o tym kompanię przy składaniu rocznych rachunków. Udziałowcy zobowiązali się jeszcze nie występować na drogą sądową w sprawach spornych między sobą i podporządkowywali się orzeczeniu trzech innych udziałowców.

Tekstu umowy nie badaliśmy z punktu widzenia jej oryginalności. Nie jest bowiem wykluczone, że tekst umowy, przynajmniej w swojej głównej osnowie, wzorowany był na innych tego typu umowach, które mogły np. być podsunięte organizatorom nowej kompanii przez warszawską komisję skarbową. Niezależnie od tego stwierdzić trzeba, że wysoka musiała być kultura prawnicza, która taką umowę sprecyzowała (patrz załącznik), ale też i daleko musiał zajść rozwój elementów kapitalistycznych w życiu gospodarczym miast. Na tle feudalnej organizacji cechowej wyrasta projektowana umową kompania jako coś zupełnie odmiennego. Wystarczy zwrócić uwagę na samo słownictwo: kompaniści, akcje, dywidendy, bilans, podział zysków, buchalteria, majstrowie fabryczni, ludzie fabryczni itp. No i oczywiście treść zupełnie inna niż w dotąd panującym warsztacie rzemieślniczym. Zwróćmy tu uwagę na rozdział kapitału od pracy i samej produkcji. Kompaniści ograniczają swoją rolę albo tylko do dania kapitału, albo najwyżej do organizowania produkcji z jednym prawdopodobnie wyjątkiem w osobie garbarza Gerharta. Kompaniści z tytułu włożonego kapitału, pochodzącego z feudalnej renty gruntowej albo z kapitału handlowego, liczyli na zyski z produkcji, którą będą prowadzili inni ludzie: majstrowie i ludzie fabryczni, których pracę i fachowość kupuje kompania i opłaca jak za każdy inny towar.

Kompania, mająca za zadanie uruchomienie fabryki przerobu skór surowych, rozbijała oczywiście feudalną organizację cechową. Łamała przede wszystkim cechowy monopol produkcji a przewidywaną w założeniu wielkością produkcji wymierzała cios w samą produkcję cechową. Wyłamując się z prawnej organizacji cechowej kompania zapewniała nieograniczony przepisami prawnymi rozwój produkcji.

Jakichkolwiek bezpośrednich wiadomości o dalszych losach kompanii nie udało nam się dotąd zebrać. Za to z całą pewnością możemy stwierdzić istnienie dwóch, jedynych zresztą w całej Wielkopolsce, fabryk prze-

robu skór surowych w Poznaniu i Czarniejewie, które były związane z kompanią i z nazwiskiem Kluga.

Klug od razu zakrzętnął się koło stworzenia przetworu skór w Poznaniu. W marcu 1790 roku z powodzeniem prosi magistrat o zwolnienie z powierzonej mu opieki sierot, tłumacząc się, że „różnymi tak krajowymi jako i zagranicznymi interesami bankierstwa tyjącymi się jako też trudnieniem się kasą Prześw. Komisji Cywilno-Wojskowej województwa i powiatu poznańskiego, tudzież fabryką skór nowo założoną zatrudniony i obarczony opieki sierot Berentowskich i substancji im należącej przez siebie przed księgami niniejszymi, dnia 16 miesiąca stycznia roku 1786 zaręczonej dozierać nie może“¹⁵). W miesiąc później magistrat poznański znowu zastanawia się nad tym, „iż do postawienia domostwa na fabrykę do garbowania skór na gruncie Śl. Sebastiana Gerhardta garbarza mieszczanina poznańskiego kosztem Szlach. Kluga bankiera wybudować mianego, dla równości tegoż domostwa przy płocie gruntu, przerzeczonego Gerharda garbarza z jednej strony na drogę publiczną łokci czterech, na drugą zaś stronę łokci dwóch brakuje, o którego to gruntu przyczynienie Szlach. Jan Klug tak u Szlach. Administratora jako i w urzędzie naszym dopraszał się i doprasza“. Prezydent z radą ogłasza w związku z tym rezolucję: „Bacząc, że droga publiczna do młyna miejskiego Mały Folsz zwanego tak jest szeroka, że mimo tychto 4-ch z jednej a dwóch z drugiej strony łokci od drogi odciętych jak najwygodniejsze dla dwóch pojazdów minąć się mogących miejsce pozostawia się, grunt przerzeczony do wyżej mianowanej budowy wystawić mianej, Szlach. Klugowi jako już przez Szlach. Administratora wymierzony na wieczność ustąpili“¹⁶).

Zwróćmy tu uwagę na to, że w czerwcu 1790 roku jedna z konstytucji Sejmu Wielkiego przyniosła bardzo ważne dla przetwórci skór postanowienie, mocą którego „celem pomnożenia podatku na wojsko istotnie potrzebnego“ rzeźnicy zobowiązani byli uzyskać z uboju skóry wołów, krów i cieląt oddawać skarbowi in natura; m. i. zakazano wywozu skór surowych za granicę przed zaspokojeniem rynku wewnętrznego, o co dbać musiały komisje skarbowe. Te „mając w pierwszym zamiarze pomnożenie dochodu skarbowego i opatrzenie skórą surowymi fabryk krajowych“ zrozumiały swoje zadanie właściwie. Przystąpiły „po wielokrotnym roztrząśnieniu i doświadczeniu nie tylko do oznaczenia ceny miernej na skóry surowe do skarbu wchodzące, końcem dogodzenia potrzebom publiczności, ale też do zakazania pod karami... przedawania przez kogożkolwiek skór surowych ceną wyższą nad cenę przez skarb koronny oznaczoną“. Komisje się przy tym spodziewały, „że fabryki krajowe i wyrabiające skóry, mając ze skarbu ceną tanią skóry surowe sprzedawane, równie w miarę wydatków, na wyprawę skór podejmowanych i proporcjonalnego zysku, skóry wyprawne sprzedawać będą: Lecz zewsząd od-

¹⁵) Archiwum Miejskie w Poznaniu A. C. 114. 744 i 115. 125. r. 1790.

¹⁶) l. c. 115. 776.

bierając doniesienia o podwyższeniu nadzwyczajnym ceny skór bydlęcych wyprawnych, arbitralnym onych sprzedawaniu, a stąd niezmiernej wszelkich potrzeb drogości, i mimo najostrzejsze zakazy, o sekretnym skór surowych za granice wywożeniu, nie upatruje w tej mierze na zabezpieczenie takowym nieprzyzwoitościom, innego sposobu, nad przystąpienie do słusznej na skóry bydlęce wyprawne taksy¹⁷. A ponieważ komisja nie miała uprawnień do ustalania takiej taksy, zobowiązywała do jej ustalenia poszczególne okręgi administracyjne, przy czym zwracała uwagę, aby powyższa taksa „i exystencją fabrykom skórowym zapewniła, i publiczność od zbytnej skór wyprawnych drogości uwolniła“.

Odbieranie skór in natura przez skarb i stempel od skór wkrótce zniesiono i w to miejsce ustanowiono „podatek konsumpcyjny od rzezi“. Konstytucja sejmowa ustaliła maksymalne stawki podatkowe, upoważniając równocześnie komisje skarbowe do różnicowania tych stawek i w zależności od warunków lokalnych ustalania ich na okresy półroczne. Konstytucja, podpisana m. i. przez jednego z udziałowców kompanii a mianowicie „Franciszka Antoniego na Kwilczu Kwileckiego kasztelana kaliskiego deputowanego do konstytucji z Senatu z Prowincji Wielkopolskiej mp“, poleca w zakończeniu komisjom skarbowym uczynienie „ordynacji zgodnej z oszczędnością manipulacji, a to przez oddanie w miastach postanowionej teraz rzezi kontraktami na lat 3 plus offerenti sposobem licytacji“. I powtórzono zakaz wywozu za granicę skór niewyprawnych pod karą konfiskaty.

W wykonaniu tej konstytucji Komisja Skarbu Koronnego wyznaczyła w poszczególnych prowincjach skarbowych większe miasta „na administrację przez oficjalistów skarbowych“. W prowincji wielkopolskiej wyznaczono Poznań, Kalisz, Wschowę, Rawicz. W miastach tych administracja podatku konsumpcyjnego od rzezi sprawowana była bezpośrednio przez oficjalistów skarbowych. Wszystkie inne miasta i miasteczka miały być puszczone „kontraktami na lat 3 plus offerenti sposobem licytacji“. Licytacje odbywać się miały m. i. w następujących miastach: dla miast województwa poznańskiego i ziemi wschowskiej w Poznaniu, dla wojew. kaliskiego w Kaliszu, dla wojew. gnieźnieńskiego we Wrześni. Nadal obowiązywał zakaz wywozu skór surowych, a skóry wyprawione przy wywozie wolne były od cła. Klug nie pominął okazji i wyznaczył Szymona Wronieckiego, a więc jednego z udziałowców swoim pełnomocnikiem „do interesu licytacji podatku od rzezi bydła dziś na Ratusza Poznańskim przez Wnych Oficjalistów Skarbu Koronnego odprawiać się mającej... dając moc zupełną i władzę wspomnionemu Szlach. Wronieckiemu pełnomocnikowi swojemu przerwzeczony podatek od rzezi bydła w miastach, i miasteczkach podług umowy uniwersału Prześw. Komisji Skarbu Koronnego licytowania i to wszystko cokolwiek do interesu tego potrzebnego będzie imieniem siebie zeznawającego czynienia i ustanowienia“¹⁷). Jak się później przy innej okazji dowiadujemy, Klug w drodze

¹⁷) l. c. 117. 147. r. 1791.

licytacji przejął podatek konsumcyjny od rzezi w 48 miejscowościach; w ten sposób umocnił w dużym stopniu swoją pozycję na rynku surowca skórzanego.

Zwróćmy uwagę jeszcze na to, że już za czasów pruskich tytułem podatku od parafy ksiąg kupieckich płaci „Klug od fabryki skór 5 Tal.“. Także z czasów pruskich pochodzące sprawozdanie przeznaczone dla króla pruskiego przynosi dane o tej fabryce¹⁸⁾. Dowiadujemy się z niego, że istnieją w Wielkopolsce dwie fabryki skór: jedna w Poznaniu a druga w Czarniejewie, ale poznańska jest lepsza i większa i zatrudnia pod kierunkiem majstra fabrycznego Conrada (!) 12 czeladników garbarskich i 10 robotników dniówkowych, którzy przerabiają 4—5000 skór wołowych oraz 6—7.000 skór cielęcych. Skór surowych dostarczają miejscowi rzeźnicy, kory dębowej sąsiednie lasy a żelaznej aparatury kupcy miejscowi. Zbyt następuje przeważnie na miejscu — poznańskim szewcom. Fabryka w dalszym ciągu należy do kompanii.

Fabryka w Czarniejewie (pow. gnieźnieński) założona w 1791 roku prowadzona jest przez majstra zakładowego Kraffta i również należy do akcjonariuszy, a więc prawdopodobnie do tej samej kompanii. Głównym przedsiębiorcą jest Klug. W roku 1792 garbarnia ta przerobiła 236 skór wołowych i końskich, 2.252 skóry cielęce i 83 inne (Fersenhäute). Kapitał obrotowy wynosił 9—10.000 talarów, a obrót był szybki. Skóry surowe skupowano w okolicy, tak samo jak korę dębową; kamień wapienny sprowadzano z Szczecina, żelazna aparatura jest pochodzenia angielskiego i niemieckiego (Styria, Brunszwik, a głównie Lipsk).

Na tych dwóch typach manufaktur, włókienniczej i skórzaney, nie kończą się manufaktury reprezentowane w Poznaniu w tym okresie. Do najwcześniejszych z opisywanych należy zaliczyć fabrykę czarnego mydła prowadzoną w Poznaniu przez Godfryda Simona przybyłego do Poznania ze Szczecina. Zupełnie wyraźny charakter manufakturowy ma wytwórnia czarnego mydła prowadzona w spółce (societas super fabrica smegmatorea) przez kupca Jana Fryd. Pawłowskiego, dającego kapitał, i Andrzeja Boehme mydlarza, dającego swą wiedzę i pracę, do której najęto zresztą jeszcze dwóch pracowników. Umowa spółki, której już tu z braku miejsca nie przytaczamy, przynosi szereg ciekawych a charakterystycznych postanowień¹⁹⁾. Po pewnym, niedługim czasie zaczęły się między spółnikami nieporozumienia na tle podziału zysku i spółka po kilku rozprawach przestała działać. Przedsiębiorcą na większą skalę zdaje się być kapelan zgromadzenia greckiego zabiegający około produkcji mydła tak samo jak świec. Wyrób świec był nieraz łączony z produkcją mydła. Wyrób świec woskowych jarzących, żółtych był kapitalistycznie zorganizowany

¹⁸⁾ Bericht, Das Jahr 1793 s. 577.

¹⁹⁾ Archiwum Miejskie w Poznaniu A. C. 117. 21. r. 1791.

w trzech miastach wielkopolskich: Poznaniu, Wschowie i Rawiczu. Komisja Dobrego Porządku, która konsekwentnie popierała wszelką tego rodzaju inicjatywę, wprowadziła zakaz przywozu z zagranicy świec i nadała tym trzem wytwórniom przywilej wyłączności zezwalając klasztorom i obywatelom na produkcję świec tylko na potrzeby własne. Wydanie przywileju poprzedziło złożone w Komisji zaręczenie wytwórców, że świece sprzedawać będą po cenie równej zagranicznej a do produkcji używać surowca krajowego. W Poznaniu przywilej produkcji poza tym mieli jeszcze aptekarze, o ile dochowali warunku surowca krajowego. Wszystkie trzy wytwórnie przetrwały do rozbiorów i w Poznaniu w czasach pruskich spotykamy taką wytwórnię należącą do prezydenta miasta Wacława Natalisa; produkowała ona 3.500 funtów rocznie; według oceny władz pruskich ceny produktów były wysokie, częściowo wyższe niż w Berlinie, i z pewnością w związku z tym zniesiono zakaz przywozu świec woskowych z Prus; fabryka istnieje jeszcze w październiku 1794 roku, kiedy płaci tzw. podatku od parafy ksiąg kupieckich 5 talarów. Można by jeszcze coś powiedzieć o „fabryce tabaczej“, fabryce powozów czy fabryce kart do gry. Różne zagadnienia związane z istnieniem tych manufaktur wymagają szczegółowych ustaleń, dlatego się nimi bliżej tu nie zajmuję.

Na zakończenie niech mi wolno będzie powrócić do zarysowanego już raz zagadnienia struktury społecznej mieszkańców Poznania w tym okresie. Społeczeństwo Poznania nie było oczywiście klasowo jednolite. Istniały w nim dwie antagonistyczne klasy: klasa posiadająca, a więc bankierzy, „fabrykanci“, kupcy i rzemieślnicy, będący obywatelami pełnoprawnymi, wybierający i wybierani do władz miejskich, właściciele nieruchomości miejskich; podstawą uprzywilejowanego stanowiska był majątek, a mianowicie posiadanie nieruchomości miejskiej, co było zasadniczym warunkiem otrzymania obywatelstwa i wpisania do księgi prawa miejskiego. Drugą klasę stanowili pozostali mieszkańcy, nie posiadający majątku i żyjący z dnia na dzień z pracy własnej.

Niesporadyczne z pewnością przejawy buntów pokrzywdzonych, ujawniające się w strajkach, wywołały ze strony władz miejskich wydanie tzw. ustawy przeciwstrajkowej w 1785 roku. Magistrat wydał ją poza statutami cechowymi, regulującymi, jak wiadomo, szczegółowo całość życia cechowego i rzemieślniczego, a celem jej było wyeliminowanie z życia cechowego strajków. Bliższe streszczenie tej ustawy podał T. Erciński (Prawo przemysłowe s. 641—5), który zwrócił również uwagę na „pewne wzmianki o porozumieniach mistrzów celem przeciwstawienia się zbiorowym wystąpieniom czeladników“.

O ile klasę posiadającą w mieście można z dużą stosunkowo dokładnością opisać, wskazać jej źródła dochodu, stan majątkowy itp., a nawet imiennie przedstawić, o tyle klasa nieposiadająca pozostaje w szarym cieniu źródeł i tylko z okrucich wiadomości można ją przedstawić

w błądych konturach. Wynika to stąd, że dokumenty przekazane nam do interesujących spraw z przeszłości, a więc głównie księgi radzieckie, wójtowskie, cechowe itp. prowadzone były przez klasę uprzywilejowaną i w jej interesie; i księgi te notują zmiany w stanie majątkowym, rejestrują spadki, kupna-sprzedaże itp. Oczywiście klasa posiadająca nie stanowiła zwartej i jednolitej grupy. Kupiec, posiadający duży kapitał i lokujący go często w produkcji, uzależniał często od siebie słabszego finansowo rzemieślnika i wywierał poza tym duży wpływ na rządy miasta; a stojący jakby na drugim biegunie kramarz lub budnik ledwo opędył własne potrzeby życiowe. Tak samo piwowar, dochodzący do dużej zwykle fortuny, miał zupełnie inną pozycję od przeciętnego szewca.

Istniała już jednak wówczas warstwa proletariatu miejskiego. Najwyraźniej występuje ona w powstających manufakturach, które jak widzieliśmy z powyższego przedstawienia, zatrudniają nieraz po kilkadziesiąt robotników. W protokole rewizji miasta z 1792 roku, w którym skrzątnie notuje się wszelkich posesjonatów duchownych, szlacheckich czy mieszczańskich, wśród „nieposesjonatów“ bez sposobu do życia coraz częściej spotykamy „najemników“, choć wiemy, że nie wszyscy oni zostali spisani. Akta miejskie, podobnie jak państwowe zresztą, zajmują się warstwą proletariatu głównie z przyczyn natury policyjnej. Warstwa panująca broniła się przed powstaniem proletariatu, który miał się w przyszłości stać jej grabarzem, choć nie mogła cofnąć koła toczącej się historii. Typowym produktem panujących wówczas stosunków na wsi, a głównie poddaństwa, była instytucja tzw. włóczęgów, luźnych, wagabundów itp. Byli to — jak trafnie zauważył J. Rutkowski — ludzie bardziej przedsiębiorczy, o usposobieniu niezależnym, którzy wyłamali się z organizacji poddańczej²⁰⁾. Z pewnością i z nich rekrutowała się przynajmniej częściowo załoga powstających manufaktur, o ile nie krepowały zbyt swobody tych ludzi i nie dopytywały o ich pochodzenie (jeżeli byli poszukiwanymi przez pana zbiegami ze wsi). Państwo, reprezentujące interesy rządzącej warstwy szlacheckiej, stwarzało cały zespół przepisów wymierzonych przeciwko tym „ludziom luźnym“, a władze miejskie podporządkowane tym władzom państwowym, mimo nieraz odmiennych interesów, również u siebie te przepisy stosowały z większą lub mniejszą chęcią. Komisja Dobrego Porządku nałożyła na wiceprezydenta miasta obowiązek walki ze zjawiskiem ludzi luźnych wyposażając go w odpowiednią władzę policyjną. Jednak zjawiska tego nie zdołały zwalczyć ani przepisy prawne, ani przemoc władzy, gdy rozwój środków wytwórczości i stosunków produkcyjnych zmierzał w kierunku stworzenia nowych form, w których zrodziła się świadoma swych celów klasa proletariatu, a ta w warunkach nowego ustroju socjalistycznego zlikwidowała dawną klasę posiadającą.

²⁰⁾ Rutkowski Jan, Historia gospodarcza Polski I 326.

Z A Ł A C Z N I K

Naszym zdaniem umowa ta zasługuje na uwagę i dlatego podajemy poniżej jej tekst: „Między osobami na podpisach poniżej wyrażonymi do założenia fabryki wyrobku skór krajowych kompanią utworzającymi stawa pewna do lat 10 od dnia 1 miesiąca stycznia roku bieżącego 1790 zaczynająca się i nieprzerwanie trwać mająca umowa czyli kontrakt w mocy prawa 1768 zostający czyli bardziej naturę kompromissu i ważność nierozzerwaną w sobie zawierający wedle opisów i kondycji tu niżej wyrażonych.

1-mo. Kompania niniejsza fabryki wyrobku skór tak na założenie fabryki, skupienie materiałów, skór, jako i inne wydatki, 12 tysięcy czerw. złotych wymagająca chcąc tym łatwiej zamiar chęci uformowania znacznych garbarni w kraju przywieść do skutku, na 12 akcji oznaczoną podzieliła sumę nie chcąc nigdy więcej mieć w swej kompanii osób jak tylko 12 każdą a czerw. złotych 1.000 do kasy kompanicznej w ten sposób wypłacających.

2-do. Każdy kompanista na początku swojej akcji zaraz przy zawarciu kontraktu i podpisie jego czerw. zlot. 300 zaliczyć a resztującą sumę 700 cz. zł. ad complementum 1.000 cz. zł. kasie kompanicznej jeszcze należącą na dzień 26 miesiąca czerwcw w roku terażniejszym 1790 do rąk i za kwitem ustanowić mającego Dyrektora Generalnego kompanii pod przypadkiem zaliczonych już cz. zł. 300 wypłacić powinien będzie.

3-tio. Że każde dzieło a tym bardziej nowo formowane, bez generalnego Rządu być nie może szczególnie zaś fabryka, która jak największej pilności i rozrządzenia potrzebuje, przeto upatrując kompania jak największe we wszystkim w ogólności zyski a w dobrej ekonomice tak w tanioci opatrywania materiałami do wyrobku skór fabryki jako niemniej i utrzymania generalnej teje fabryki expensy gdy potrzebą być widzi, też kompania wybranie najzdadniejszej do zamiaru swego osoby tak to wszystko połączone widząc w osobie Imci Pana Jana Kluga bankiera poznańskiego tegoż cała kompania jednomyślnością za generalnego fabryki skór dyrektora obiera i temuż moc niżej oznaczoną wskazuje.

4-to. Fabrykę wyrobku skór kompania ustanowioną mieć chce w Poznaniu i gdzieby indziej potrzeba tego wyciągała za zdaniem większości głosów kompanistów, która do tej kompanii żadnej innej nad sobą nie znając dyrekcji oprócz dyrektora generalnego przez kompanią ustanowionego należeć będzie.

5-to. Imci Pan Dyrektor Generalny za kupione przez kompanistów akcje pieniądze od tychże odbierać, kasę u siebie trzymać, fabrykami i ludźmi fabrycznymi rządzić i trudnić się, skóry niewyrobione skupować i one wyprawne przedawać, kredyta w przedażach czynić, gdy tego potrzeba wymagać będzie pewność w nich dla siebie upatrywać i za nie kompanii być w odpowiedzi za co pewny procent na pierwszej rocznej sesji a w kupiectwie zwyczajny udeterminuje się, które kredyta jednak dłużej jak przed czasem każdej generalnej sesji ile możności kończyć się powinny, zgoła to wszystko cokolwiek z zyskiem dla kompanii być może czynić ma.

6-to. Powierzywszy cała kompania zupełnego dozoru fabryki Imci Panu Dyrektorowi Generalnemu a zmniejszając temuż prace, nadto przychylając się do żądania pomienionego Imci Pana Dyrektora dla pomocy tegoż obranych przez całą kompanią dwóch z pomiędzy siebie w Poznaniu mieszkalnych jako to NN wyznacza z którymi Imć Pan Dyrektor Generalny tak o wzrost fabryk odbytu produktów fabrycznych o wynalezienie najłatwiejszych sposobów nabywania materiałów jako też i transportu tychże materiałów naradzać się ma,

w przypadku zaś gdyby dwóch z pomiędzy kompanii Imci Panu Dyrektorowi Generalnemu przydanych mieli się w jakowej zdaniu nie zgodzić materii, w takowym razie Imć Pan Dyrektor Generalny, tak swoje jako też i przydanych dwóch sobie kompanistów pro et contra, zdania do najbliższych siebie companistów pięciu opisawszy zupełnie żądać będzie odpowiedzi, a jaką odbierze, na takiej większości zdań przestać powinien.

7-mo. Jako jest całej kompanii rzeczą potrzebną wiedzieć często o stanie fabryki debicie i wydatkach, nadto potrzebie zwiększenia fabryki i na lepsze zamienienia dawniejszych swych urzędzeń do ułożeń kraju stosownych zaczym taż kompania mieć chce i stanowi iż dwie sesje jedną prywatną półrocznią, drugą generalną rocznie mieć potrzeba, a z tych pierwsza dnia 16 miesiąca lipca każdego roku w czasie której dla samego załatwienia troskliwości całej kompanii okaże Imć Pan Dyrektor Generalny sumę debitu i ekspensy fabryk ogólną, nadto obowiązkiem będzie Imci Pana Dyrektora Generalnego projekta na polepszenie fabryki i odmiany niektórych ułożeń (gdyby tego potrzeba było) na takowej złożyć sesji na której w przypadku nie zjechania się wszystkich osób komplet osób pięciu kompania determinuje, drugą sesją generalną coroczną nazwisko mającą dnia 16 miesiąca stycznia w każdym roku z wszystkich osób w kompanii będących czyli przez siebie czyli przez umocowanych plenipotentów byle tylko w kompanią niniejszą wchodzących ostrzeżę, na której Imć Pan Dyrektor Generalny bilans generalny z całego roku tak porządków fabrycznych, percepty w gotowych pieniądzech, materiałach i skórach jako też expensy z zupełnym rzeczy wszystkich wyszczególnieniem winien jest złożyć a całej kompanii jest w owym czasie mocą i wolą na nowo swoje urzędzenia większością głosów decydować, z złożonych zaś rachunków rocznych i dokładnie wylikwidowanych, Imci Pana Dyrektora Generalnego z otrzymanej administracji taż kompania pokwitować powinna: zgoła cokolwiek na takowej sesji uchwalono zostanie wszyscy akcje swoje mający czyli w osobach czyli w umocowanych swych stawający plenipotentach czyli na ostatek nieprzytomni bez najmniejszego wzruszenia utrzymywać i zachowywać powinni będą.

8-vo. Lubo zamiar kompanii nie jest inny, tylko aby w niżej na podpisach oznaczonych osobach kompania niniejsza przez ciąg lat dziesięciu nie odstępnie zostawała, gdyby jednak ktokolwiek bądź z osób kompanią składających przed skończeniem zamierzonego czasu chciał wyjść z kompanii, takowy nikomu obcemu akcji swojej zbywać nie mogąc, udać się ma do Dyrektora Generalnego i jemu żądanie swoje oświadczyć powinien a ten na prywatnej półrocznej sesji poddać ma decyzji kompanii, kto wakującą po zbywającym otrzymać ma akcją, sprzedający zaś akcję kapitał swój dawniej do kompanii wniesiony od dnia zapadłej kompanii rezolucji w kwartał wraz z prowizją po 5 od sta rachować się mianą za kwitem zbywającego akcją bez żadnego zawodu wypłaconą mieć powinien.

9-no. Lubo każda fabryka w początkowej manipulacji wiele wymaga expensy a mało czynić może zysku i lubo jest zamiarem kompanii aby fabryki jak najbardziej zmocnione zostały, jednakowoż przy kalkulacji każdego roku jakowyby się diwidend czyli procent względem respective akcji pokazał takowym rzeczona kompania rokrocznie dzielić się ma. Gdyby jednak dla pomyślniejszego tej fabryki rozszerzenia podobało się kompanii większością głosów powiększyć akcji, tedy na każdej rocznej czyli półrocznej sesji wolność powiększenia kompania sobie zostawuje, nigdy jednak osób więcej nad 12, mniej nad ośm nie przypuszczając.

10-mo. Że zaś nikt pewnie wiedzieć nie może czyli takowa kompania kiedykolwiek zakończoną zostanie, lub wszyscy kompaniści do czasu skończenia onejże w życiu pozostaną, a w przypadku za tym na kogożkolwiek bądź z kompanistów śmierci jako pozostali sukcesorowie nie tylko własność poprzednika swego w kasie kompanicznej będącą, ale nawet i zysk jakowy do czasu śmierci kompanisty z Buchalterii Dyrektorii Generalnej być się okaże słusznie i sprawiedliwie odebrać powinni, aby zaś ciż pozostali sukcesorowie zmarłego kompanisty byli przeświadczeni, że to biorą co im się należy, wolność mieć będą z osób kompanicznych wybrać trzech, którzy od tego dzieła sprawiedliwości nie mogą się wymówić i ci sposobem sądu kompromissarskiego w Kantorze Generalnym zasiadłszy, Buchalterią percept i expens od początku wszczętej kompanii Dyrektorowi Gen. złożyć sobie zlecą a z łożonych i wylikwidowanych to co słuszność i sprawiedliwość prócz nie tylko kapitału, ale i z zysku okazywać będzie takową na rzecz sukcesorów zmarłego kompanisty Imci Panu Dyrektorowi Gen. przez rezolucję swoją wypłacić zlecą. Gdyby jednak sukcesorowie ułożywszy się między sobą jednego z pomiędzy siebie do spadłej na siebie akcji, zwłaszcza kompetentiam annorum mającego udeterminowali i zlewek na niego wspólnych pretensji uczynili, należeć przeto do teje kompanii tak jak poprzednik jego zarówno będzie.

11-mo. Całość fabryk i ogólne dobro jako każdego w szczególności kompanistę trudnić powinno, tak w przypadku jakimkolwiek fabryk uszkodzać mogącym każdy z kompanistów na odwrócenie onegoż wszelkich sposobów i starunków użyć powinien.

12-mo. Po wyjściu lat 10-ciu, gdyby zamiast zysku, bądź dla rewolucji bądź dla ognia lub innych nadzwyczajnych przypadków strata okazać się miała, jak zysk w podział, tak strata przez kompanistów zarówno przyjęta być powinna i dzielona.

13-tio. Znając kompania jak wiele Imci Pan Dyrektor Gen. mieć będzie zatrudnień, przeto onemuż od ogólnego zysku na pierwszej rocznej sesji okazać mianego pewny procent kompania determinować będzie a to z powodu i zapewnienia kredytu, innych zaś jakoto buchaltera, magistrów i ludzi fabrycznych sam Imć Pan Dyrektor Gen. obierać, przyjmować, koszta wszelkie na budowie i inne potrzeby wykładać za decyzją jednak zwłaszcza w znaczniejszych artykułach większości kompanii, pensję przyjętym przez Imć Pana Dyrektora Gen. ludziom podług okoliczności i potrzeby ugadzać, kontrakty wydawać i onym przy względzie największym oszczędności wypłacać moc zupełną od kompanii nadaną sobie ma.

14-to. Zostając przez czas niejaki Imci Pan Dyrektor Gen. utrzymującym administrację fabryki, gdyby się kiedy w takowych zatrudnieniach zostawać nie podobało i dłużej w tych obowiązkach być nie chciał, wyznać myśl swoją kompanii winien jest, przy złożeniu rocznych rachunków a kompania uwolniwszy dzisiejszego Dyrektora Gen., innego z pomiędzy siebie większością głosów na dalszy czas obierze.

15-to. Lubo kompania z wyboru osób z których się składa spodziewać się nie może, aby rządząc się przekonaniem dobrego zdania miało kiedykolwiek między osobami nastąpić rozróżnienie, że jednak przypadków nigdy przewidzieć nie można a ostrożność nikogo dotąd szkodnym nie uczyniła, waruje zatym sobie, iż gdyby między osobami dziś kompanią składającymi jakowe niezgody zdarzyć się miały, uchylając się od zakłóceń prawnych, żaden kompanista do sądu pozywać niema i nie powinien, ale w podobnym przypadku

trzy osoby z pomiędzy kompanistów sposobem kompromissu obrawszy wszczęte między osobami spory też wybrane osoby załatwią i zaspokoją a zakłócone strony, iż na ich wyroku zupełnie przestać powinny, wszyscy dziś wchodzący w kompanią skór wkładają na siebie i sukcesorów swoich obowiązki.

Do których to wzwyz oznaczonych ziszczenia i dotrzymania umów i ułożeń całej kompanii, aby każdy kompanista stawał się obowiązany a dzieło niemiejsze niewzruszonym i nieodmówionym też po oznaczeniu podpisów wszystkich kompanistów, aby przed księgami grodzkimi poznańskimi roborowane było Imć Pana Dyrektora Gen. obowiązuje się. Działo się w Poznaniu dnia 1 lutego 1790 roku. (—) Władysław Gurowski Marszałek Wielki Wielkiego Xięstwa Litewskiego L. S., (—) Franciszek Antoni na Kwilczu Kwilecki K. O. O. B. i S. S. L. S., mpp., (—) Adam Skarbek Malczewski K. R. mpp. L. S., (—) Józef Gliszczyński K. Biech. mpp. L. S. (—) Ignacy Wyssogota Zakrzewski podług wyrażonego opisu na przyjęcie akcji w kompanii skór jednej i dopełnienie obowiązków podpisują się, Stolnik i Poseł Poznański L. S., (—) Jan z Lipego Lipski GMKr mpp. L. S., (—) Adam Gajewski mpp. L. S., (—) Antoni Norbert Grabski mpp. L. S., (—) Jan Klug L. S., (—) Szymon Wroniecki mpp. L. S., (—) Wojciech Mateusz Willandt mpp. L. S., (—) Sebastian Gerhart L. S.